Nr. 5. W Samborze, dnia 1. czerwca 1894. Rok I.

GAZETA SAMBORSKA

dwutygodnik, poświęcony sprawom miasta i obwodu.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata miejscowa:	Przedpłata zamiejscowa:	Przedpłatę przyjmują:	Ogłoszenia
rocznie . . . . 3 zł. 40 ct. półrocznie . . . . . 1 „ 70 „ kwartalnie . . . . . — „ 85 „	rocznie . . . . 3 zł. 60 ct. półrocznie . . . . . . 1 „ 80 „ kwartalnie . . . . . — „ 90 „ **Numer pojedynczy 15 centów.**	Administracya „Gazety Samborskiej“, oraz wszystkie urzędy pocztowe w Galicyi.	**Ogłoszenia** pyzjmuje się po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem; w rubryce „Nadesłane“ po 20 ct. od wiersza. **Rękopisów nie zwraca się.**

REDAKCYA i ADMINISTRACYA w domu własnym na Blichu, l. 3. (obok Sądu obwod.)

SPIESZMY NA WYSTAWĘ!

Stoimy w przededniu doniosłego faktu otwarcia Wystawy krajowej. Naród nasz odbędzie niebawem przegląd owoców swej pracy fizycznej i duchowej, pracy ciężkiej, gdyż spętanemi wykonywanej rękami, ale tem chlubniejszej, bo okazującej światu, żeśmy tych rąk zbolałych nie opuścili bezczynnie, że potrafimy korzystać z ogólnych zdobyczy cywilizacyjnych ludzkości i że w ekonomicznej walce o byt mamy jeszcze dość siły, aby wznieść ponad społeczeństwo wysoko jasny sztandar postępu.

Tam we Lwowie, na obszernem Stryjskiem błoniu, w tych wspaniałych pawilonach, które w krótkim czasie, niby na skinienie różdżki czarodziejskiej, jakby z pod ziemi wyrosły, każdy z wytrwałych pracowników na ojczystej niwie dostrzeże z radością, że praca jemu podobnych nie ginie, ale tworzy potężną całość organiczną, że hasło jednostki: „pracą i nauką!“ dźwiga zarazem dobrobyt narodu całego. A ci, którzy z zapałem młodości do pracy takiej dopiero się gotują, ci, patrząc na obraz rozwoju przemysłu, sztuki i nauki, zdobędą tem samem szerszy horyzont wiedzy i jasno wytknąć sobie potrafią kierunek najskuteczniejszego działania. I raźniej wszystkim zwiedzającym uderzy serce, a dumą czoło zajaśnieje. Dlatego wszyscy spieszmy na Wystawę!

Spieszmy z miast prowincyonalnych, a więc i z miasta naszego gremialnie, w grupach! Już inne pisma podniosły korzyści takiego zwiedzania. Przy udzielanych sobie wzajemnie przez uczęstników wyjaśnieniach i wskazówkach, tego rodzaju zwiedzenie ułatwić może znakomicie zrozumienie wielu szczegółów wystawy i łatwiejsze w nich oryentowanie się.

Inne już pisma również wezwały do usilowań i ofiarności w tym kierunku, aby umożliwić zwiedzenie Wystawy przez biednych włościan i niezamożną dziatwę szkolną. Zachęta ta głośnem echem i w naszych odbiła się sercach. Dodajemy do niej jeszcze, że radzi widzielibyśmy, aby społeczeństwo nasze zajęło się nadto ułatwieniem zwiedzenia Wystawy także biedniejszym rękodzielnikom, szczególnie młodszym, przed którymi otwiera się dopiero pole samoistnej pracy. Ileżby to wynieśli z Wystawy zapału do tej pracy, ile potrzebnej wiedzy!

Nie wątpimy, że posiew podobnych myśli, po całym kraju zresztą już rzucony, nie zmarnieje i wyda plon zdrowy, że szczególnie Towarzystwa, mające na celu oświatę i dobrobyt ludu, dołożyć zechcą wszelkich starań, aby dojrzał ten posiew. Wszak stać nas na poparcie najrozmaitszych celów, miałażby myśl powyższa być mniej wzniosłą od innych? Niech przy tak uroczystej dla narodu chwili, jak chwila otwarcia Wystawy, nie będzie między nami wydziedziczonych! Wszyscy, wszyscy bez różnic spieszmy na Wystawę!

ODEZWA.

Rodacy!

Hasło „oświata ludowa“ nie od dziś rozbrzmiewa po całym naszym kraju. Po ogromnych nieszczęściach, które każdego roku spadały i spadają na naszą ojczyznę, poznaliśmy, że naród nasz tylko przez lud nasz jest w stanie odzyskać nieprzedawnione swe prawa. Dopóki zaś lud nasz będzie się patrzył obojętnem okiem na krzywdy, wyrządzane naszej ojczyznie, na nic przydadzą się najszlachetniejsze porywy jednostek. Dlatego świętym obowiązkiem każdego Polaka jest nietylko mieć na ustach wspomniane powyżej hasło, ale czynnie dopomagać do urzeczywistnienia tego wielkiego celu.

Rodacy! W mieście naszem zawiązuje się obecnie „Kółko miejscowe Towarzystwa Szkoły ludowej“. Towarzystwo to, założone przed trzema laty w Krakowie na wzór niemieckiego „Schulverein“-u i „Maticy“ czeskiej, postawiło sobie za cel wspierać szkołę ludową z językiem wykładowym polskim w państwie austryackiem w wszelki możliwy sposób. Praca bowiem dotychczasowa nad wykształceniem ludu postępuje bardzo powoli; lud nasz na kresach, szczególnie na Szląsku pod wpływem szkół niemieckich wynaradawia się, potrzeba więc, abyśmy do tej wielkiej pracy, do uświadomienia ludu w kierunku narodowym wzięli się wszyscy bez różnicy płci i wytrwali przy niej aż do końca.

Ażeby przyczynić się do wykonania tak wzniosłego celu, powinni wszyscy, panie i panowie, wpisywać się w szeregi Towarzystwa Szkoły ludowej, gdyż tylko wtedy, kiedy Towarzystwo będzie liczyło nie tysiące ale setki tysięcy członków, kiedy będzie rozporządzało większymi środkami, wtedy będzie można marzyć o rozwinięciu akcyi na większą skalę. Wkładka roczna wynosi tylko 1 zł. w. a.

W Samborze, dnia 30. maja 1894.

A. Sienicki.

Sprawozdanie

z obrad zwyczajnego walnego zgromadzenia członków Towarzystwa gimnast. „Sokół“ w Samborze, z dnia 6. maja 1894.

(Dokończenie.)

Na wniosek druha Głąbińskiego udzieliło zgromadzenie ustępującemu Wydziałowi jednogłośnie absolutoryum i wyraziło mu swe uznanie przez powstanie z miejsc.

Następnie skarbnik dotychczasowy, druh Skulicz, przystąpił do odczytania sprawozdania kasowego. W r. 1893. pobrano gotówką łącznie 879 zł. 52 ct. w. a., wydano łącznie 838 zł. 3 ct. w. a. Ogólny ruch gotowizny w poborze i wydatkach wynosi tedy 1717 zł. 55 ct., średni ruch dzienny 4 zł. 77 ct. Wartość inwentarza przyrządów i sprzętów wynosi razem 874 zł. Rachunek kręgielni „Sokoła“ przedstawia się, jak następuje: Dochód z kręgielni wynosi 161 zł. 17 ct., dochód z koncertów w ogrodzie miejskim 70 zł. 1 ct., sumę dochodu przeto reprezentuje cyfra 231 zł. 18 ct. Ponieważ na światło, usługę i t. p. wydano łącznie 202 zł. 43 ct., stan kasy kręgielni wynosi 28 zł. 75 ct Bilans ogólny majątku daje ostatecznie kwotę łączną 1046 zł. 94 ct. (Stan funduszu na budowę domu własnego, który do tej kwoty jest wliczony, wynosi dotychczas dopiero 62 zł. 78 ct.) Od łącznej kwoty aktywów bilansu odjąć należy dług Towarzystwa, t. j. zakupione akcye na budowę kręgielni, a to 143 akcyi po 2 zł., łącznie 286 zł. poczem stan majątku własnego wyniesie 760 zł. 94 ct. w. a. Gdy po odczytaniu tego sprawozdania nikt nie zażądał głosu, oświadczył przewodniczący, iż po sprawdzeniu takowego przez komisyę, którą zgromadzenie ustanowić zechce, będzie uważał sprawozdanie to jako zaaprobowane przez obecnych.

Do komisyi, mającej sprawdzić rachunki, powołano na wniosek druha Lambora jednogłośnie druhów Scherffa i Stefanowskiego. Druh Scherff postawił przy tem wniosek umotywowany powołaniem się na statut, aby na przyszłość odstąpiono od dotychczasowej praktyki wybierania komisyi do sprawdzenia rachunków dopiero bezpośrednio przed ich sprawdzeniem. W myśl statutu ma być komisya ta wybraną na rok przed składaniem rachunków, należy zatem natychmiast przystąpić do wyboru komisyi rewizyjnej na przyszły rok administracyjny. Po krótkiej debacie wniosek ten poparty przez druha Lambora został przyjęty, a w skład komisyi rewizyjnej na rok następny weszli, wybrani przez zgrodzenie, druhowie Głogowski i Scherff.

W myśl porządku dziennego przystąpiono następnie do wyboru nowego Wydziału. Skrutynium okazało następujący wynik głosowania. Prezesem obrano jednogłośnie po raz wtóry dotychczasowego prezesa druha Macieja Zenona Serwatowskiego. W skład Wydziału weszli druhowie: Bukietyński Bronisław, Gendziński Józef, Kasprzycki Stanisław, Skulicz Władysław, Stefanowski Stanisław i Dr. Szczepański Wincenty. Zastępcami wydziałowych obrano druhów: Jana Smołuchę i Aleksandra Janickiego.

Przy następnym wyborze dwóch delegatów do Związku pol. gimn. Towarzystw Sokolich proponował druh Br. Bukietyński wybór druhów: Serwatowskiego i Stefanowskiego. Druh Dr. Szczepański popierał wybór druha prof. Nowosielskiego w miejsce druha Stefanowskiego, ponieważ pierwszy jako kierownik ćwiczeń i człowiek w sprawach gimnastyki

SYRYUSZ.

(Odczyt popularny z astronomii.)

Gwiazda stała Syryusz. — Wyobrażenia starożytnych o Syryuszu. — Zmiana barwy. — Oddalenie i rozmiary. — Ruch własny. — Wiekopomne odkrycie Bessla. — Syryusz gwiazdą podwójną. — Zakończenie.

(Dokończenie.)

Dopokąd obserwacye astronomiczne nie stanęły na tym stopniu doskonałości i ścisłości, na jakim się dziś znajdują, poznanie ruchu własnego gwiazd było niepodobieństwem, znano też tylko pozorne ruchy gwiazd stałych, t. j. te, które są odźwierciedleniem ruchów naszej ziemi. Dopiero gdy angielski astronom Jakób Brandley (ur. 1692., um. 1762.), vir incomparabilis, jak go powszechnie nazywają, pchnął astronomię na nowe tory, wprowadzając do niej obserwacye nieznanej przedtem ścisłości i dokładności, zauważano, że gwiazdy stałe, chociaż przy wyznaczeniu ich położenia na niebie uwzględniono wszystkie zmiany z ruchów ziemi pochodzące, w ciągu lat położenie to tak zmieniają, iż różnic stąd pochodzących nie można wziąć ani na karb ruchów ziemi, ani błędów dostrzeżeń. Najprostszym tego wynikiem było przypuszczanie, że gwiazdy stałe posiadają ruch własny, który się właśnie ową zmianą w ich położeniu objawia. Ruchy te są nadzwyczaj drobne i nieznaczne, tak że najszybciej ze wszystkich gwiazd poruszająca się gwiazdka szóstej wielkości, zwana pierwszą Argelanderowską, ledwie się o 7 sekund łuku w ciągu roku przesuwa, t. j. o kawałeczek grubości nici pajęczej, i aby gwiazda ta zmieniła swe położenie o długość pozornej średnicy księżyca, potrzeba 257 lat czasu! Pojmiemy tedy łatwo, czemu ten ruch bez nadzwyczajnej ścisłości i dokładności odkrytym być nie mógł.

Z powodu tej małości poruszeń możemy przyjąć, że odbywają się one po liniach prostych z prędkością jednostajną. Znając zatem prędkość i kierunek ruchu, możemy powiedzieć z góry, gdzie ta lub owa gwiazda za kilka lub kilkanaście lat będzie.

Z tego założenia wychodząc, królewiecki astronom, Bessel, obliczył ruch własny 38 gwiazd, opierając się na obserwacyach, poczynionych przez Bradleya około r. 1755. i wyznaczył ich położenia na przeciąg czasu od r. 1750. do 1850. Gdy następnie począł obserwować te same gwiazdy, chcąc sprawdzić rachunek, przekonał się, iż wszystkie z nich poszły drogami przez niego wytyczonemi, a tylko dwie, Syryusz i Procyon, zboczyły tak znacznie od wskazanego kierunku, że zboczenia tego nie można było przypisać błędom dostrzeżeń.

Rozpatrując rzecz bliżej, zauważył Bessel, że owe zboczenia są peryodyczne, t. j. że się co pewien czas powtarzają, i peryod ten dla Syryusza wyznaczył na 50 lat. Peryodyczność ta jednak naprowadziła go na myśl, że i Syryusz i Procyon, jakkolwiek w najsilniejszych ówczesnych lunetach wydawały się pojedynczemi, muszą być gwiazdami podwójnemi, t. j. że obiegają dokoła innych ciał niebieskich, blisko nich będących, podobnie jak ziemia około słońca, albo, co prawdopodobniejsze, że gwiazdy te wraz ze swymi towarzyszami toczą się koło wspólnego środka ciężkości, dlatego tak dziwaczną jest ich droga na niebie. Owi zaś towarzysze tych gwiazd są albo ciałami ciemnemi, jak planety naszego systemu, albo zbyt słabo świecącemi gwiazdami, aby mogły być dostrzeżonemi.

Taką postawiwszy hypotezę w r. 1844., zmarł Bessel wkrótce potem, bo w r. 1846, a rachunki, tej

fachowy rozwinąć może w delegacyi tem żywotniejszą działalność. Zgromadzenie powołało na delegatów: prezesa Serwatowskiego i druha Nowosielskiego. Przyjmując wybór oświadczył prezes Serwatowski, że czyni to z tem jedynie zastrzeżeniem, aby wybór na delegata mógł przejść ewentualnie także na zastępcę prezesa w razie, gdyby on jako obrany na pierwszem miejscu wskutek rozlicznych zajęć, któremi jest obarczony, w danej chwili w delegacyi nie mógł wziąć udziału. Na to się zgodzono.

Przewodniczący udzielał następnie koleją głosu tym druhom, którzy pragnęli postawić samoistne wnioski. Pierwszy wniosek postawił druh Stefanowski, domagając się utworzenia w łonie „Sokoła“ dobrze zorganizowanego chóru, „któryby naszemi pięknemi pieśniami przyczyniał się do podniesienia ducha i rozbudzenia dziarskości sokolej drużyny“. Wniosek wskutek przemówienia druha Kasprzyckiego odesłano do Wydziału, aby ten zajął się wprowadzeniem go w życie.

Druh Kasprzycki Stanisław poruszył sprawę budowy własnego gmachu. Widzimy, że wszystkie miasta nasze otaczają opieką i czynnie popierają usiłowania Sokołów, zmierzające do usłania sobie własnego gniazda. Z drugiej strony solidarność Sokołów we wzajemnem popieraniu się jest jednem z ich haseł. Mowca sądzi, że wobec tego zebranie potrzebnego do budowy funduszu nie będzie i u nas zbyt trudne, zwłaszcza gdy ofiarność publiczną i składki centowe weźmie się w rachubę. Celem ułatwienia w zbieraniu takich składek druh Trojan, współwłaściciel drukarni, oświadczył gotowość wydrukowania bezinteresownie tak zw. „cegiełek“, któreby następnie rozsprzedawano. Skoro zaś uzbiera się fundusz, sięgający wysokości choćby 3 lub 4 tysięcy, możnaby już rozpocząć budowę tem śmielej, że instytucye finansowe nie odmówiłyby zapewne udzielenia pożyczki hipotecznej, aby dzieło rozpoczęte doprowadzić do skutku. Popierając myśl poruszoną przez poprzednika, druh Prokopowicz postawił wniosek utworzenia w łonie Wydziału osobnego nieustającego komitetu zabawowego, w skład którego weszłoby szersze grono druhów, a który miałby się zająć urządzaniem przez czas dłuższy wieczorków, koncertów, festynów i t. p. zabaw, które swym dochodem pokryćby mogły częściowo koszta budowy własnego, gmachu, a nadto przyczyniłyby się do obudzenia życia w łonie samego Towarzystwa. W tej sprawie przemawiali nadto: Druh Głąbiński, który oświadczył się za samą myślą budowy gmachu, ale przestrzegał przed zbytnim optymizmem co do łatwości jej wykonania i żądał, aby powołany komitet dokładnie się nad sprawą zastanowił i wygotował cały plan postępowania przy zbieraniu składek; druh Kołczykiewicz, który mówił przeciw budowie własnego gmachu; druh Budzynowski, który wyraził życzenie, aby na zjeździe Sokołów w Czerniowcach zajęto się już rozsprzedażą „cegiełek“, która to jednak myśl, wobec oświadczenia druha Trojana, że w tak krótkim czasie wspomnianych „cegiełek“ wydrukować nie może, upadła. Druh Bukietyński sądził, że po myśli poprzednich mowców będzie wniosek sformułowany tej treści: „Walne zgromadzenie upoważnia Wydział do zawiązania komitetu, któryby się zajął zbieraniem składek na fundusz budowy własnego gmachu i obmyślił środki w tym celu“. Druh Prokopowicz zastrzegł się, że on ze swej strony proponował nie komitet, mający zająć się zbieraniem składek, ale komitet zabawowy, któryby obok materyalnych celów wziął sobie za zadanie budzenie życia sokolego. O składki powinien starać się sam Wydział. Gdy pierwotny wnioskodawca, druh Kasprzycki oświadczył, że nie ma niczego przeciw utworzeniu komitetu zabawowego, sformułował ostatecznie druh Dr. Szczepański następujący wniosek: „Walne zgromadzenie upoważnia Wydział do wyboru komitetu, który się zajmie zbieraniem funduszów na budowę własnego gmachu za pomocą urządzania wycieczek, wieczorków, wogóle zabaw, które równocześnie mają posłużyć do rozbudzania życia w łonie Towarzystwa“. Wniosek w tej formie przyjęto.

Druh Nowosielski zabrał następnie głos w innej sprawie. „Sokół“, zdaniem mowcy, jest w pierwszym rzędzie towarzystwem gimnastycznem, mającem na celu hart ciała, za którym bez wątpienia pójdzie i hart ducha. Postarajmy się o to, abyśmy byli silni i dzielni, na tem tle wszystko inne! Pielęgnowanie gimnastyki jest jednem z najistotniejszych zadań „Sokoła“. Należy dołożyć starań, aby Towarzystwo nasze, spełniając to zadanie, stanęło raz na silnem i niezależnem stanowisku. Stanie się to możliwem w zupełności tylko wtedy, gdy Towarzystwo postara się o wytworzenie w swem łonie grona nauczycielskiego. Jeden nauczyciel gimnastyki nie daje jeszcze gwarancyi, aby ćwiczenia odbywały się ciągle i stale. Jednostki z różnych przyczyn może zabraknąć każdej chwili, grona nigdy nie zabraknie. Utworzenie grona nauczycielskiego nie powinno nastręczać zbytnich trudności, a przykładu pod tym względem dostarcza „Sokół“ lwowski, który świeżo wstępujących członków w krótkim stosunkowo czasie przekształca w dzielnych gimnastyków i do grona nauczycielskiego wciela, otrzymując tym sposobem liczne grono nauczycielskie. Mowca widział niejednokrotnie uczniów tutejszego gimnazyum, którzy wycieńczeni nauką po maturze wyjechali do Lwowa, i ze zdumieniem oglądał ich następnie, ćwiczących po mistrzowsku w gronie nauczycielskiem „Sokoła“ lwowskiego. I u nas jest wielu, którzy mogliby się wyrobić na dzielnych gimnastyków, przy dołożeniu należytych starań. Oczywista, że grono nauczycielskie musiałoby mieć osobne ćwiczenia wyłącznie dla siebie. Przemówienie zakończył mowca wnioskiem: „Wydział będzie uważał za swe zadanie, aby w łonie Towarzystwa utworzyć grono nauczycielskie“. Wśród oklasków wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Druh Scherff przypomniał, że zbliża się zlot sokoli z okazyi Wystawy krajowej we Lwowie, ćwiczeń zaś, które mają tam być wykonane, nie przerobiono jeszcze należycie. 1 godzina w tygodniu przeznaczona dla tych ćwiczeń nie wystarcza zdaniem mowcy. Wydział powinien przeznaczyć na te ćwiczenia 3 godz. tygodniowo. Należałoby także ćwiczących druhów związać słowem honoru, aby na te ćwiczenia regularnie uczęszczali. Druh Prokopowicz wyraził zdanie, że sprawa poruszona przez druha Scherffa wchodzi wyłącznie w zakres kompetencyi Wydziału, a nie walnego zgromadzenia. Zdanie to podzielał także przewodniczący i oświadczył, że uważa żądanie druha Scherffa jako proste zgłoszenie skierowane do Wydziału, który zapewne, o ile to będzie uważał za stosowne, pójdzie za wypowiedzianą przez mowcę wskazówką.

Usprawiedliwiwszy nieobecność druha Józefa Gendzińskiego powodami osobistymi, odczytał następnie druh B. Bukietyński pisemny wniosek tegoż, streszczający się w żądaniu, aby upoważniono Wydział, w celu umożliwienia wysyłania na rozmaite uroczystości do innych gniazd liczniejszych jak dotąd delegacyi, na co obecnie fundusze „Sokoła“ nie wystarczają, do ściągnięcia na pokrycie kosztów podróży mniej zamożnych delegatów od każdego z członków składki, a to celem wysłania liczniejszej delegacyi na uroczystość jubileuszową do Czerniowiec, po 30 ct. od każdego z członków, na przyszłość zaś w wypadkach podobnych po 20 do 30 ct. w miarę potrzeby. Druh Lambor zarzucił, że tego rodzaju zbieranie składek byłoby upokarzającem dla tych druhów, którzy z nich mieliby korzystać, a wielu zapewne nawet nie chciałoby przyjąć zapomogi, płynącej z takiego źródła. Jeżeli już mamy myśleć o tworzeniu funduszu dla mniej zamożnych druhów celem pokrycia kosztów ewentualnych podróży, należałoby fundusz taki utworzyć z góry, możliwie przez podwyższenie wkładki miesięcznej z 50 na 60 ct. Druhowie Prokopowicz i prof. Schantroch oświadczyli się wprost przeciw wnioskowi druha Gendzińskiego, twierdząc zgodnie, że liczne delegacye, jako zbyt kosztowne, wysyłać należy tylko na uroczystości i zjazdy, mające wyjątkowo doniosły charakter, zresztą zaś liczyć się należy ze szczupłymi funduszami. Za wnioskiem przemawiali druhowie Kołczykiewicz i B. Bukietyński, który podnosił szczególnie korzyści moralne, płynące dla jednostek ze zlotów sokolich, których mniej zamożni druhowie z góry wyrzec się muszą. Decydującem było ostatecznie przemówienie druha Dra Szczepańskiego. Stając na stanowisku sprawozdania dotychczasowego Wydziału, przestrzegał mowca stanowczo przed nowem obarczeniem materyalnem członków, którzy należąc często do kilku Towarzystw, kilkakrotnie też rozmaitemi wkładkami są już obciążeni. Ustępujący Wydział nie cofał się przed obowiązkiem obsyłania ważniejszych zjazdów w granicach funduszów i nowy Wydział zapewne postępować będzie tak samo. Podwyższenie zaś wkładki miesięcznej mogłoby pociągnąć za sobą wypisanie się wielu członków dotychczasowych ze „Sokoła“, czego korzystnem dla Towarzystwa nazwaćby przecież nie można. Na wniosek druha Prokopowicza przeszło następnie zgromadzenie nad wnioskiem druha Gendzińskiego do porządku dziennego.

Wniosek ten wyczerpał obrady. Przewodniczący, zamykając je, w krótkiem przemówieniu podziękował obecnym za żywe wzięcie udziału w dyskusyi nad wnioskami, przez co okazali, że dobro „Sokoła“ leży im na sercu. Działalność Wydziału jest i pozostać musi ograniczoną środkami, którymi Wydział rozporządza. Tem ważniejsze zadanie przypada w udziale poszczególnym członkom, którzy budzić winni wszędzie życie i ducha „Sokoła“, wierni hasłu, że należy „rozwijać siły i w jedno zestrzelać je ognisko“. Zadanie to wszyscy druhowie zrozumieć powinni. Nie chcąc podnosić zarzutów przeciw nieobecnym, nie można jednak powstrzymać się od uwagi, że większą żywićby można otuchę w siły żywotne „Sokoła“, gdyby ze 100 jego członków jawiło się na walnem zgromadzeniu więcej, jak 41 druhów. Obszerne pole do pracy leży jeszcze przed nami, wiary w skuteczność tej pracy tracić jednak nie należy. — Czołem!

Z oddziału Towarzystwa gospodarskiego

SAMBOR-STAREMIASTO-TURKA.

Dnia 8. maja b. r. odbyło się w Samborze ogólne zgromadzenie Towarzystwa, według następującego dziennego porządku: 1) O godz 10. rano odbyła się konferencya sędziów do premiowania bydła, jakoteż koni włościańskich; 2) o godz, 11. nastąpiło premiowanie bydła i koni włościańskich na przeglądowej wystawie, urządzonej przez komitet powiatowy łącznie z Radą oddziału Towarzystwa gospodarskiego tutejszego okręgu, a w końcu: 3) o godz. 3. popołudniu odbyło się w sali Rady powiatowej ogólne zgromadzenie członków oddziału Towarzystwa.

Drugi punkt programu, t. j. premiowanie bydła i koni włościańskich na przeglądowej wystawie, urządzonej na naszej bydlęcej targowicy, przystrojonej świątecznie chorągwiami o barwach narodowych, wykonany został przy interwencyi prezesa Rady pow. p. Serwatowskiego, jakoteż wydelegowanego w tym celu przez komitet centralny Towarzystwa inspektora chowu bydła, p. Jana Zakrzewskiego ze Lwowa, obok którego pełnili funkcye sędziów pp. Karol Barański jako przewodniczący, a Ludwik Balicki, Bolesław Listowski i Adam Olszewski jako asesorowie komisyi do premiowania bydła. Komisya zaś wybrana do premiowania koni składała się ze sędziów pp. Stanisława Tworkowskiego, Karola Barańskiego i Feliksa Sozańskiego.

Z przeglądem bydła bardzo szybko uporała się dotycząca komisya, bo też istotnie niktby nawet

---

sprawy dotyczące, wziął po nim Struve, dyrektor obserwatoryum w Pułkowie, ten jednak nie wnikając w rzecz głębiej, zawyrokował, że Bessel się w rachunkach pomylił i dlatego mu się rachunek z obserwacyą nie zgadzał.

Zdaniem Struvego nie zadowolił się Peters, następca Bessla w Królewcu (1850.), lecz wziąwszy się do rachunków, rezultaty Bessla sprawdził, a nadto obliczył eliptyczną drogę Syryusza i dokładniejszy czas obiegu na 49 lat i 3 miesiące. Do tych samych rezultatów doszedł astronom amerykański Safford.

Niedługo obliczenia te doczekały się świetnego sprawdzenia, albowiem w r. 1862. 31. stycznia optyk amerykański, Alvan Clark w Bostonie, przy pomocy swego świeżo zbudowanego refraktora odkrył obok Syryusza maleńką gwiazdę, dotychczas nieznaną. Dał znać zaraz o tem Bondemu, dyrektorowi obserwatoryum w Cambrigde w Stanach Zjednoczonych, który, lubo z trudnością, znalazł owego towarzysza Syryusza i ocenił jego odległość od niego na 10", t. j. na 740 milionów mil. Wkrótce też istnienie tej gwiazdy potwierdziły spostrzeżenia obserwatoryów europejskich; pozostało jeszcze sprawdzić tożsamość odkrytej gwiazdki z owym przypuszczalnym satelitą Bessla, czego dokonał Dr. Auwers w r. 1864., który zrobiwszy około 7000 obserwacyi Syryusza, hypotezę Bessla w zupełności stwierdził.

Drugi to raz w 19. wieku święci matematyka swój tryumf, odkrywając nowe światy rachunkiem wprzód, nim je lunetami spostrzeżono. Pierwszym tego rodzaju przypadkiem było odkrycie przez Leveriera i Adamsa ostatniej ze znanych nam dzisiaj planet Neptuna.

Drugim przypadkiem jest właśnie opisane powyżej odkrycie towarzysza Syryusza, które, przyznać trzeba, na większe uznanie zasługuje, gdyż odkrycie Leveriera i Adamsa w granicach naszego systemu słonecznego się zamyka, odkrycie Bessla do nieskończenie odleglejszego i całkiem innego świata się ściąga.

Towarzysz ów Syryusza jest gwiazdą 9-tej wielkości, zatem tylko nadzwyczajny blask Syryusza był przyczyną, iż go dawniej nie spostrzeżono. Masa jego równa się połowie masy Syryusza, a jest blisko 7 razy większą od masy słońca. Mamy tu więc do czynienia z układem, wobec którego nasz układ słoneczny dziecinną wydaje się igraszką, — świat, złożony z dwu słońc: jednego olbrzymiego i wspaniałego, drugiego również poważnych rozmiarów, choć słabiej świecącego, które okrążają zapewne planety z miliardami mieszkańców. Jak silnie rozwiniętem musi tam być życie i jak potężnemi organizmy wobec takiego źródła, jakiem jest Syryusz! Wszak całe życie organiczne na ziemi zależy od słońca i im silniej na którą część ziemi ono działa, tem bujniejsze objawa tam przyroda życie; do jakiej więc potęgi muszą być posunięte objawy życia na planetach, tworzących orszak największego ze słońc!

Układ Syryusza, jakkolwiek jest najpotężniejszym z pomiędzy znanych nam systemów, nie jest najciekawszym. Daleko ciekawszymi i piękniejszymi są układy gwiazd potrójnych, poczwórnych i. t. d., a przytem różnobarwnych, jak n. p. system potrójnej gwiazdy Gama w konstelacyi Andromedy, gdzie główna gwiazda jest żółta, obie zaś towarzyszki niebieskie, albo układ Zety Niedźwiadka, z dwu białych i jednej niebieskiej złożony, lub Epsilon w Lutni, złożony z czterech gwiazd i t. d.

Wszystkie te gwiazdy stanowią osobną kategoryę tak zwanych gwiazd podwójnych, dopiero w ostatnich czasach poznaną. Astronomowie dawniejsi, jak Cassini, Bradley i inni, znali tylko kilka z nich, wcale jednak na nie nie zwracali uwagi, uważając je za gwiazdy optycznie podwójne, t. j. takie, które w żadnym ze sobą nie stoją związku, a tylko skutkiem przypadkowego rozmieszczenia na niebie zdają się blisko siebie leżeć. Myśl, aby to miały być systemy słońc, do naszego układu planetarnego podobne, wydawała się tak dalece dziwaczną, że pierwsi jej twórcy w zeszłym wieku, Lambert, Michell i Meyer, zostali wyśmiani i ostrej ulegli krytyce. Dopiero badania Wil. Herschla, który początkowo był także przeciwnikiem myśli Lamberta, oraz ścisłe pomiary wzajemnego położenia tych gwiazd dowiodły, że rzeczywiście gwiazdy te tworzą układy słońc prawom powszechnego ciążenia ulegające.

Odkrycia Herschla zachęciły wielu znakomitych astronomów do bliskiego rozpatrzenia tej kwestyi. Najwięcej na tem polu położyli zasług: Wilhelm Struve, astronom dorpacki, późniejszy dyrektor obserwatoryum w Pułkowie, który określił i pomierzył 3057 gwiazd podwójnych, dalej Bessel, Jezuita Ojciec Secchi, Mädler, Engelmann, oraz nasz rodak Herkules Dembowski, którego znakomite prace nad gwiazdami podwójnemi, czynione w Neapolu między r. 1852. a r. 1872., wydane zostałe nakładem akademii dei Lincei.

K. Eljasz.

uwierzyć nie chciał, jak przerażająco szczupłą była liczba bydła, przyprowadzonego na wystawę. Pomimo bowiem licznie porozsyłanych zaproszeń, pomimo ogłoszenia w naszej gazecie, jakoteż próśb, wystosowanych do właścicieli ziemskich o zachęcenie, a wreszcie obietnicy rozdzielania premii po 50, 40, 30 i 20 koron dla pięknych sztuk bydła, włościanie nasi okazali się bardzo apatycznymi w tej sprawie. Z kilku zaledwie sztuk bydła, przyprowadzonego na wystawę, przyznaną została premia w wysokości 20 koron włościaninowi Michałowi Wackowi ze Starej-soli za buhaja rasy Bern-Simenthalskiej, a gospodarzowi Józefowi Ratuszowi z Nadyb za krowę i cielę wypłacono również premię 20 koron.

Wystawa koni, jakkolwiek nie w tym stopniu, jak się tego spodziewać należało, udała się znacznie lepiej. Widzieliśmy tam bowiem większą ilość tych szlachetnych zwierząt różnego rodzaju, osobliwie zaś ogierów, pomiędzy którymi wyróżnić było można dość pięknych okazów. Nie zawsze atoli piękne chodzi w parze z pożytecznem, bo oto, jak słusznie członkowie „jury“ zauważyli, konie włościańskie, przeznaczone li tylko do robót ciężkich w pługu i do wożenia ciężarów, powinny pochodzić z innej całkiem rasy — z rasy krajowej, byle nie z angielskiej lub arabskiej, gdyż gatunki te do uprawy roli u nas wcale nie są odpowiednie. Ta właśnie okoliczność była przyczyną, że z pomiędzy większej ilości koni, zasługujących może wśród innych wymagań i warunków na przyznanie premii trzy tylko sztuki zostały premiowane, a mianowicie: najwyższą premię w kwocie 30 koron otrzymał Jakób Biliński ze Sielca za kasztanka-ogiera, a oprócz tego tenże sam hodowca za klacz osobno jeszcze dostał 5 koron. Trzecia premia w kwocie 15 koron przyznaną została za ogiera gospodarzowi Jakóbowi Hotowi z Kalinowa. Ogier 2-letni p. Jakóba Bilińskiego, jakoteż klacz jego, które pięknem wyglądaniem ogólną na siebie zwróciły uwagę, przeznaczone zostały przez komisyę do wysyłki na Wystawę kraj. na koszta Dyrekcyi Wystawy.

Wogólności rozdano tedy 5 premii w łącznej kwocie 90 koron. Jakkolwiek zatem nie bardzo fortunnie wypadła tym razem nasza przeglądowa wystawa, to jednak rozwinąwszy w przyszłości energiczniejszą i wcześniej podjętą agitacyę w tym kierunku między naszem włościaństwem, spodziewać się należy, że następna wystawa wypadnie daleko pomyślniej, bo i powinno nawet tak być, jeżli się uwzględni, że Towarzystwo gospodarskie czyni, co tylko może, ażeby przyczynić się w swym okręgu do rozwoju hodowli bydła i koni.

Korespondencye.

Z pod Sambora. Z powodu przeniesienia się ks. Fr. Salezego Matwijkiewicza na nowe probostwo w Brzyskach, w powiecie jasielskim, gmina Czukiew poniosła istotnie wielką stratę, ponieważ ks. Matwijkiewicz, przez lat trzynaście pełniąc tam z największą gorliwością obowiązki swego stanu, stał się dla gminy tej prawdziwym opiekunem, ojcem i dobrodziejem. On to bowiem pierwszy podniósł inicyatywę zawiązania kółka rolniczego i przyprowadził takową w krótkim czasie do skutku; on także założył w tej gminie sklepik, który, stojąc pod dozorem kółka rolniczego, rozwija się bardzo pomyślnie, bo przynosi nawet piękue dochody włościanom, którzy są jego akcyonaryuszami. Założywszy sklepik, postarał się wkrótce potem ks. Matwijkiewicz o drobną trafikę dla niego, co oczywiście z niemałą korzyścią połączone jest dla tamtejszych włościan, którzy, mając u siebie prawie wszystkie ważniejsze artykuły, nie potrzebują za lada drobnostką naumyślnie udawać się do miasta i tracić czas, którego wartość dzięki naukom tego kapłana włościanie tamtejsi należycie oceniać zaczynają. Na dowód szczerego przywiązania się i szacunku, jakim cała tamtejsza parafia otaczała osobę ks. Matwijkiewicza, niechaj posłuży ta okoliczność, że w czasie pożegnalnego kazania lud wszystek rzewnemi zalewał się łzami. Żałuje go wiejski lud, żałują go bracia jego duchowni, żałują go wreszcie właściciele ziemscy, z którymi łączyła go przez cały ciąg pobytu prawdziwie sąsiedzka przyjaźń i zażyłość. Życzymy ks. Matwijkiewiczowi z całego serca, ażeby jeżli nie lepiej, to choć przynajmniej tak dobrze powodziło się mu na nowej parafii, jak dobrze mu było tu wśród nas, ceniących go zawsze wysoko jako wzorowego kapłana i poczciwego sąsiada.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Kapitanem 1. klasy w pieszej obronie krajowej czynnej mianowany p. Józef Stańkowski w Stryju. — Kapitanem 2. klasy w obronie krajowej nieczynnej mianowany p. Karol Noe w Stryju. — Rotmistrzem 2. klasy w żandarmeryi przy komendzie nr. 5. mianowany p. Rudolf Geyer w Samborze. — Instytuowany na probostwo w Brzyskach ks. F. Matwijkiewicz, proboszcz w Czukwi. — Administratorem parafii w Czukwi zamianowany ks. Jan Antosz, admin. w Brzyskach. — Ks. Teodor Kostyszyn został mianowany nauczycielem religii gr.-kat. w 6-klasowej szkole męskiej w Stryju. — W Drohobyczu odbyły się dnia 13. z. m. zaręczyny Dra Emila Połturaka, adwokata w Żurawnie, z p-ą Albiną Kuhmarkerówną, córką przemysłowca w Drohobyczu. — Dnia 24. b. m. przyjedzie do Sambora ks. biskup Solecki z ks. sufraganem Glaserem w odwiedziny do ks. prałata Dornwalda i przy tej sposobności udzielać będzie sakramentu bierzmowania. — Na stacyi kol. w Stryju upadł z budki do hamowania konduktor ze Lwowa Jan Chomicz i tak uderzył się w głowę, iż wkrótce umarł. — Dnia 2. maja b. r. zginął w kopalniach francuzkiego Towarzystwa w Borysławiu, zleciawszy razem z wózkiem w dół 180 m. głęboki, robotnik Stanisław Fabian. — Kanoniczną instytucyę na Olszanik w dek. samborskim otrzymał gr.-kat. ks. Julian Biliński. — Ślub panny Ludmili Samolewiczówny, córki pp. dra Samolewicza, inspektora szkolnego krajowego, i Jadwigi z Terleckich, z p. dr. Czesławem Odrowąż Waligórskim odbędzie się dnia 2. b. m. o godz. 8. wieczorem w kościele OO. Jezuitów we Lwowie. — Stypendyum z fundacyi Jakóba Kulczyckiego w kwocie 180 zł. otrzymał Dyonizy Tuluk Kulczycki, uczeń seminaryum naucz. w Samborze. — Dnia 21. z. m. zjechał był do Sambora dywizyoner p. Fr. Hartmann na inspekcyę tutejszej załogi piechoty. — Dnia 19. z. m. pożegnał tut. korpus oficerski pułkownika p. Kaz. Zajączkowskiego, który odjechał do Losonz na Węgrzech. — Dnia 29. z. m. zjechał do Sambora z Przemyśla komend. korpusu p. Galgotzy na inspekcyę tutejszej załogi. — Auskultant tut. Sądu p. Leon Nawrocki wysłany na substytucyę do sądu powiat. w Dolinie.

Zmarli. W Samborze zmarł po krótkich cierpieniach dnia 13. maja b. r. Jan Geyer, c. i k. kapitan w pensyi, w 82. roku życia. — Ambrozya z Błońskich Deckowa, żona gr.-kat proboszcza w Łące, zmarła dnia 24. z. m. w 47. roku życia. — Dnia 29. z. m. zmarła Józefa z Broklów Arvayowa, żona kupca w Drohobyczu.

Uroczystość Bożego Ciała, jedna z największych w kościele katolickim, odbyła się u nas z całą okazałością, niestety, dla błota i obawy przed deszczem tylko wewnątrz naszej pięknej świątyni. W uroczystości wzięło udział gremialnie p. t. Duchowieństwo polskie i ruskie; obecne były wszystkie Władze i tysiące wiernych, których oczywiście kościół pomieścić nie zdołał. W niedzielę wśród oktawy Bożego Ciała obchodzono tę uroczystość przy licznym udziale wiernych w kościele OO. Bernardynów. Wczoraj, jako w oktawę Bożego Ciała zakończono wspomnianą uroczystość nieszporami solennemi o godz. 6. popołudniu i procesyą naokoło kościoła farnego, tudzież odśpiewaniem 4 ewangelii stosownie do przepisanej liturgii. Tegoż dnia o godz. 7. wieczór odbyło się uroczyste zakończenie majowego nabożeństwa w kościele OO. Bernardynów.

Walne zgromadzenie samborskiego Kółka Towarzystwa Szkoły ludowej odbędzie się w sobotę dnia 2. czerwca b. r. o godz. 8. wieczór w sali Towarzystwa muzycznego z następującym porządkiem dziennym: a) zagajenie, b) wybór zarządu, c) wnioski członków. Na to zgromadzenie zapraszam nie tylko tych, którzy wpisali się już na listę członków, lecz wszystkich, którzy pragną wstąpić do tego Towarzystwa. Do Towarzystwa mogą zapisać się i brać udział w zebraniu także i panie. — W Samborze, dnia 30. maja 1894. A. Sienicki.

Wieczorek wokalno-muzykalny w 33. rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki odbył się, jak to zapowiedzieliśmy w poprzednim N-e naszego pisma, dnia 24. maja w sali kasynowej. Publiczność mięszana, polska i ruska, zebrała się nader licznie. Objaw to ze wszech miar pocieszający. Przy sposobnościach podobnych powinniśmy zawsze stawać bratnio obok siebie. Wstępne słowo, wygłoszone przez p. T., uwydatniło jędrnie i dosadnie zasługę wielkiego piewcy około obudzenia samodzielności i poczucia własnych praw w narodzie małoruskim. Lwia część wykonania programu przypadła w udziale męskiemu chórowi przemyskiego „Bojana“. Dyrygent chóru ks. Kopko, który sam dysponuje pięknym barytonowym głosem, a pod którego batutą wyćwiczony chór nienagannie odśpiewał szereg swojskich pieśni, między innemi także jedną pieśń komponowaną przez samego dyrygenta, obdarzony został kilkakrotnie rzęsistymi oklaskami. Z innych punktów programu podnieść wypada jako szczególnie udałe: Scherzo B-moll na fortepian Chopina.

W „Sokole“ samborskim zawiązał się ściślejszy komitet do urządzania zabaw, towarzyskich wycieczek, koncertów, i t. p., który pierwsze posiedzenie odbył 27. z. m. i postanowił w bieżącym roku urządzić: 1) Kiermasz dla dzieci w ogrodzie miejskim, 2) majówkę dla sokołów i tychże rodzin, 3) wycieczkę męską sokolą wspólnie z gniazdami sokołów drohobyckich i stryjskich, 4) wieczorek muzykalno-wokalny z produkcyami gimnastycznemi w sali gimnastycznej, 5) wieczorek muzykalno-wokalny, połączony z produkcyami gimnast. w sali kasynowej. Następne posiedzenie odbył tenże komitet 29. z. m., aby szczegółowo omówić program „kiermaszu dla dzieci“, który w swoim czasie podany będzie do pubicznej wiadomości.

Piśmienny egzamin dojrzałości w gimnazyum odbywał się w dniach od 15. do 22. maja b. r. Egzamin ustny wyznaczony na dzień 23. b. m. Do egzaminu piśmiennego si dało 34 abituryentów.

Zakończenie roku szkolnego w uzupełniającej szkole przemysłowej w Samborze. Dnia 20. z. m. odbyło się o godz. 11½. w auli c.k. gimnazyum uroczyste zakończenie roku szkolnego tutejszej szkoły przemysłowej uzupełniającej w obecności c. k. starosty, burmistrza, ks. prałata, Wydziału szkolnego, członków Rady miejskiej, profesorów szkoły, tudzież licznie zgromadzonych majstrów. Młodzież rzemieślnicza, uczęszczająca do szkoły, zeszła się w komplecie. Kierownik szkoły, Dr. I. Petelenz, w dłuższem przemówieniu zdał sprawę ze stanu szkoły w r. szk. 1893/4. Ze sprawozdania przytaczamy szczegóły, odnoszące się do frekwencyi i do postępów. Do szkoły uczęszczało w r. 1893/4. terminatorów 97, mianowicie do klasy przygotowawczej 35, do pierwszej klasy przemysłowej 37, do drugiej 25. Przy końcu roku klasyfikowano 83 uczniów, a zatem 86%. Stopień bardzo dobry otrzymało ogółem 19, dostateczny 46, niedostateczny 22. Nagrodę za pilne uczęszczauie do szkoły, tudzież celujące postępy otrzyma 10 uczniów, a 3 wyszle się na koszt szkoły do zwiedzenia Wystawy krajowej. Resztę dat podaje drukowane sprawozdanie, które każdy z obecnych na uroczystości otrzymał. Przy końcu przemówienia swego podziękował kierownik nauczycielom za staranną pracę, Wydziałowi szkolnemu i Radzie miejskiej, stosując swe przemówienie do obecnego burmistrza, będącego oraz przewodniczącym Wydziału szkolnego, za troskliwą opiekę, którą otacza szkołę, c. k. staroście za życzliwość, okazywaną szkole na każdym kroku, ks. prałatowi za opiekę pod względem religijnym. Wskazawszy następnie na łaskę i pieczołowitość Cesarza dla wszelkich spraw kraju naszego, czego nowym dowodem jest przyjęcie protektoratu naszej Wystawy krajowej, — wzniósł okrzyk na cześć Najj. Pana: „Niech żyje!“, który obecni z zapałem trzykrotnie powtórzyli. Potem przemówił c. k. starosta, wyrażając przedewszystkiem zadowolenie swe z okoliczności, że majstrowie posyłają swych terminatorów na naukę, tudzież że w ubiegłym roku nie miał powodu do zastosowania przysługującego mu prawa przymuszania opieszałych do spełniania obowiązku. W wymownych słowach wyłuszczył nadto c. k. starosta ważność nauki dla rzemieślników. Po tem przemówieniu nastąpiło oglądanie prac uczniów, mianowicie licznych, systematycznie uporządkowanych prac rysunkowych, częścią rozwieszonych na ścianach, częściowo umieszczonych w mapach na stole.

Rada szkolna okręgowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 25. maja b.r. między innemi wyłączyć z tutejszej szkoły dziewcząt 4 niższe klasy równorzędne i utworzyć z nich po wakacyach osobną szkołę dziewcząt w przeciwnej stronie miasta. Wykonanie tej uchwały okaże się z pewnością wielce pożytecznem, albowiem z jednej strony umożliwi się kierownictwu obecnej szkoły skuteczniejsze działanie (dotychczas liczy szkoła dziewcząt około 700 uczennic), a z drugiej strony stanie nowa szkoła w miejscu osobnem, z której będą mogły korzystać lepiej te części miasta i przedmieść, skąd dziewczątka musiały dotychczas odbywać daleką drogę z domu do szkoły. Skorzystają na tem również i te nauczycielki, które z powodu braku posady pełnią dotychczas w szkole dziewcząt przez szereg lat obowiązki nauczycielek nadetatowych. Wprawdzie gmina ma obowiązek dostarczyć nowej szkole odpowiedniego budynku, lecz prawdopodobnie nie będzie narażoną na koszta, gdyż i tak musiałaby po wakacyach postarać się o nowy budynek dla szkoły chłopców, mieszczącej się obecnie w budynku seminaryum nauczycielskiego, dla której ubikacye szkoły żeńskiej po wypróżnieniu klas równorzędnych będą zupełnie odpowiednie.

Miejscowe duchowieństwo obrz. łać. żegnało 17. maja b. r. swojego dobrego sąsiada, ks. Franciszka Matwijkiewicza, przenoszącego się z Czukwi na probostwo w Brzyskach, podejmując go w pomieszkaniu ks. Prałata Dornwalda skromną ucztą, oraz wręczając mu album zbiorowe z serdecznem życzeniem, aby na nowym posterunku rówuie życzliwych znalazł przyjaciół.

Konkurs na probostwo w Czukwi, w dyecezyi przemyskiej, ogłoszony do dnia 15. czerwca b. r.

Cerkiew samborska, wybudowana w pięknym stylu, jest od lat kilkunastu bardzo zaniedbana i dlatego komitet cerkiewny, na czele którego stoi tut. starosta p. Kieszkowski, przystąpi w najbliższym czasie do restauracyi cerkwi. Na ten cel przysłał ks. biskup Pelesz z legatu ś. p. Rewakowiczównej kwotę 3000 zł., a ks. Rabiej złożył na ręce p. starosty za sprzedane obrazy cudownej Matki Boskiej kwotę 2000 zł. Budynek, gdzie mieszka ruski proboszcz, jest również bardzo zaniedbany i domaga się rychłej reparacyi, albowiem drzwi frontowe wypadają, a tynk naokoło pooblatywał.

Towarzystwo dla wyrobu szat liturgicznych w Samborze zamierza rozszerzyć swój zakres działania i z następnym rokiem szkolnym sporządzać mundurki dla młodzieży gimnazyalnej. Również zamierza Towarzystwo założyć u siebie skład sukna na te mundurki i to, ile możności, wyrobu krajowego. Myśl tę witamy z prawdziwą radością, raz, że przez jej urzeczywistnienie podniesie się przemysł krajowy, a powtóre, że rzemieślnicy nasi znajdą potrzebne zajęcie.

Głos w obronie naszych obywateli przedmiejskich. Otrzymujemy z miasta następujące pismo: Kwaterunek wojska mieni ustawa obowiązkiem kraju (§. 23.), w rzeczywistości jednak dźwiga ciężar ten gmina, mająca załogę wojskową. Uwzględnia wszelakoż ustawa kwaterunkowa wypadki niemożności gminy w dostarczeniu niektórych potrzeb ubocznych, n. p. miejsca do ćwiczeń. W takim wypadku każe wyszukać i zająć miejsce ku temu w gminie sąsiedniej (§. 55.). W naszem mieście oprócz 2 batalionów piechoty pułku 77. i 1 batalionu piechoty obrony krajowej stoją załogą 4 eskadrony ułanów obrony krajowej, dla których potrzeba odpowiedniego miejsca do ćwiczeń i jazdy konnej. Jako takie miejsce do ćwiczeń zajmuje Zarząd wojskowy od roku 1888. pastwisko gmin przedmiejskich „Dólnia“, „Średnia“ i „Zawidówka“ o 286 morgach, czem te gminy przedmiejskie czują się wielce pokrzywdzonemi. Jakkolwiek bowiem ćwiczenia konnicy odbywają się pod koniec lata i trwają zaledwie przez 3 tygodnie, to nawet ten względnie krótki czas wystarcza do zupełnego stłumienia pastwiska, po którem konie ostro kute, obciążone jeźdźcem i jego zbroją, uganiają pędem, wybijają liczne doły, wyrywają trawę z korzeniem, skutkiem czego przez następną wiosnę i następne lato pastwisko porasta zaledwie połową tej trawy, jaką przedtem wydawało. Ponieważ atoli te przedmiejskie gminy nie posiadają łąk, a potrzebują paszy dla 492 sztuk koni, 949 sztuk bydła rogatego, 343 sztuk nierogacizny i 895 sztuk gęsi, przeto daje im się odczuwać wielki brak paszy. Z powodu takiego braku paszy zginęło w ciągu roku 1893.: koni sztuk 11, bydła rogatego sztuk 103, gęsi sztuk 343. Jeżeliby tak pozostać miało dalej, byłoby 373 rodzin tych 3 przedmieść skazanych niechybnie na zubożenie. Temu winne nasze Władze rządowe zapobiedz wcześnie, a to tem więcej, ponieważ od tego pastwiska opłacają te gminy rocznie 820 zł. 38 ct. podatku i ekwiwalentu. Dawniej już Zarząd wojskowy przekonawszy się, że miejskie „błonie“ nie jest na strzelnicę wojskową stosownem miejscem, przeniósł strzelnicę do sąsiedniej Dąbrówki. Niechaj okaże się podobnie względnym na jęk boleści naszej ludności przedmiejskiej i niechaj miejsce do ćwiczeń konnicy urządzi w jednej z gmin sąsiednich, n. p. w Czukwi, w Kalinowie, albo w Brzegach, które nieznacznie oddalone od Sambora, mniejszą mają ludność i mniejszą ilość bydła, a przytem Brzegi i Kalinów mają łąki dobre i po 2 pastwiska. *W. K.*

Od jednego z mieszkańców przy ulicy Drohobyckiej otrzymaliśmy następujące pismo: Ktoby chciał mieć obrazek, przynajmniej w miniaturze, życia stepowego, niech się uda codziennie o godz. 11. rano i 7. wieczór na ulicę Drohobycką, a zobaczy stado koni, pędzonych swobodnie w pełnym biegu z błoni do miasta wśród tumanów unoszącego się kurzu. Patrząc na te gonitwy, mieszkaniec miasta mimowoli zazdrościć musi koniom obywateli zamiejskich, które cieszą się większymi niż on względami. A przecież życie i zdrowie mieszkańców samego Sambora więcej powinno znaczyć, niż koni obywatela zamiejskiego. Z tej to przyczyny nawet w żadnej wsi dla bezpieczeństwa nie wolno pędzić ulicami niepowiązanych koni; tem bardziej w mieście przestrzegać tego należy. Wszak o godz. 11. ulicą Drohobycką powraca liczna i to najdrobniejsza dziatwa ze szkoły i jest narażona na roztratowanie przez rozhukane konie; między godz. 6. a 7. wieczór znów liczna publiczność miejska idzie za miasto ulicą Drohobycką na Wychylówkę i dalej i musi opędzać się laskami i parasolkami koniom i krowom, aby

nie narazić się na uderzenie. Łatwo przecież temu zaradzić, bo można przedmieszczanom nakazać prowadzić konie na błonie i z błoni na powrozie, lub pędzić je poza miasto koło piekarni p. Guzika i ogrodu miejskiego.

Pożary. Dnia 14. maja b. r. spłonęła w Kornalowicach stodoła Katarzyny Hawrylak, ubezpieczona na 200 zł. — Dnia 17. maja b. r. zgorzała w Dublanach u Marcina Wujtaniszka chata ubezpieczona, wartości 300 zł

Pojedynek na szable odbył się dnia 21. maja b. r. w Samborze, w ogrodzie oficerskim, pomiędzy pp. G. podporucznikiem obrony krajowej, a N., kadetem zastępcą oficera. Obydwaj przeciwnicy ranni.

Krwawe zajście. Dnia 19. z. m. wieczorem spacerowało kilku pp. kadetów w rynku po tak zwanej promenadzie. Przechodzący tamtędy pomocnik golarza, p. Hordynera, potrącił, jak twierdzą, jednego z kadetów, p. H., na co tenże uczynił mu stosowną uwagę. Wówczas pomocnik ów krzyknął mu w odpowiedź: „Sie Lauskerl“, a sam czemprędzej uciekł. Na drugi dzień rano około godz. 6. spotkał się p. H. na tejże promenadzie z rzeczonym pomocnikiem, a przystępując do niego, spytał się, czy to on wczoraj wypowiedział do niego te obelżywe słowa. Pomocnik przysunął się aż ku piersi p. H. i chwycił za szablę. P. H. szarpnąwszy kilka razy, wydarł mu szablę i chciał nią rąbać, ale pomocnik skoczył czemprędzej do sklepu p. Fleischmanna. Tu dopadł go p. H.. jednak pomocnik chwycił znów za szablę.. Po dłuższem szamotaniu się wydarł p. H. szablę i ciął nią pomocnika kilka razy po głowie, szyi i rękach. Zranionego odstawiono do szpitala, a z p. H. spisała odnośna władza protokół i zarządziła śledztwo, które wykazuje, że p. H. użył szabli w obronie swojej czci. Aferze na promenadzie przypatrywał się przypadkowo pewien chłop ze wsi, który poczynił też zeznania na korzyść. p. H.

Pytia nowożytna. Jeszcze w początkach maja b. r. szły razu pewnego ulicą Przemyską dwie przyjaciółki: Anna Szeptycka, służąca u pani B. na Zawidówce, i Katarzyna Kamyk, sługa p. A., właściciela szynku pod. l. 3. w mieście. Opatrzność chciała, że romantycznie usposobione dziewczęta spotkały również tą ulicą idące dwie cyganki, które zaofiarowały się przy pomocy kart wywróżyć im przyszłość. żądając od nich tylko po 10 ct. za tę tylo znaczącą przysługę. Któżby nie chciał za tak bajecznie niską cenę zbadać ciemnych tajników przyszłości, zwłaszcza. gdy się marzy o tem i o owem? Więc też uradowane dziewczęta wspólnie z cygankami udały się na bezludne podwórze pewnej realności, gdzie bez przeszkody odbyły się misteria. Wykładając karty oświadczyły wróżki, że do zupełnego udania się wróżby potrzebują na czas krótki mieć pod ręką części ubrania swoich klientek. Tajemicze to żądanie odpowiadało tajemniczości wróżby; niebawem też chustka i spodnica Katarzyny Kamyk i korale Anny Szeptyckiej znalazły się w rękach cyganek. Teraz nic już nie stało na przeszkodzie pogrążoniu się w tajemnicach losu. Dlatego, z wiarą w swą szczęśliwą gwiazdę, wróżki uważały za najstosowniejsze ulotnić się, pozostawiając rozciekawione dziewczęta w usposobieniu — „jak gdyby z nieba spadły“. Ale i los ma swoje kaprysy, w niedługi czas po wypadku bowiem sprowadził znów na ulicy jedną z cyganek z Anną Szeptycką, która poznawszy sprytną wróżkę i wyleczona już z romantyzmu, zażądała natychmiast interwencyi policyi. Nowożytna Pytia, nazwiskiem Marya Horniak z Waniowic, usprawiedliwiała się w biórze policyjnem, że rzeczy zabrane ma w swem posiadaniu Karolina Horniak, jej towarzyszka, również w Waniowicach zamieszkała, że obydwie nie miały zamiaru przywłaszczyć ich sobie, lecz zwrócić je chciały właścicielkom za dni parę, w czem Karolinie Horniak jedynie słabość przeszkodziła. Policya niestety nie podzielała tego zdania i przyaresztowawszy Maryę i Karolinę Horniak, po odebraniu im skradzionych rzeczy, odstawiła obydwie do Sądu, gdzie obecnie w ciszy więzienia mogą z kontemplacyą myśleć — o własnej ciemnej przyszłości.

Zamiast przed ołtarz — do kryminału. On był zarobnikiem, ona zarobnicą — Tomasz Florek i Anna Kozińska. Węzłem gorącej miłości złączeni postanowili stanąć w niedzielę dnia 27. z. m. do ślubu. On sprawił sobie nowe ubranie, ona suknię weselną, nakupili żywności i trunków na gody, a nawet dali zadatek skocznej muzyce. Tymczasem tego dnia przed południem zjawia się w inspekcyi policyi cieśla Jan Kowaliczko i oświadcza, że Anna Kozińska skradła mu dnia 24. z. m. z kufra 77 zł., ciężko zapracowanych. Inspektor policyi p. Eitner przywołał do siebie miłosną parę i po dłuższem badaniu wydobył od Anny potwierdzenie zeznań cieśli, a zarazem dowiedział się, że znaczną część skradzionych pieniędzy użyli już państwo młodzi na przytoczone wyżej wydatki. Ta okoliczność stanęła na przeszkodzie zamierzonym godom weselnym i zaprowadziła gruchającą parę do tut. budynku sądowego.

O zbrodnię oszustwa rozpoczęła się dnia 28. z. m. rozprawa karna przed sądem przysięgłych w Samborze przeciw Jakóbowi, Gitli, Nuchimowi, Mayerowi i Herschowi Aronauerom z Drohobycza i Borysławia. Rozprawa potrwa 14 dni. Do rozprawy zawezwano 140-kilku świadków.

Z Najwyższego Trybunału. W listopadzie zeszłego roku odbyła się w c. k. Sądzie obwodowym w Samborze przeciw ks. Hilaremu Hoszowskiemu, kanonikowi w Żurawnie, i 36 włościanom z Żurawna i okolicy rozprawa karna o zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska. Wyrokiem tut. Sądu obwodowego uwolnieni wprawdzie zostali wszyscy oskarżeni od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego, natomiast uznano oskarżonych winnymi występku zbiegowiska i zasądzono ich na karę aresztu od 7 do 14 dni. Przeciw wyrokowi temu wniósł obrońca oskarżonych, Dr. Aleksandrowicz zażalenie nieważności do Najwyższego Trybunału w Wiedniu, który zniósł wyrok tut. Sądu obwodowego co do osoby ks. Hoszowskiego i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy w I. Instancyi.

W sprawie wykroczeń przeciw ustawie polowej wystosował Wydział krajowy okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych, wzywając je, aby przy każdej sposobności pouczały ludność wiejską, że w wielu wypadkach wykroczenia przeciw ustawie polowej nie powinna szukać rozstrzygnięcia w drodze sądowej, lecz u miejscowej zwierzchności gminnej.

Nosacizna koni. W tut. załodze konnej obrony krajowej pojawiła się nosacizna u koni. 5 koni dotychczas zabito, a 3 są podejrzane.

Na zakupienie domu ś. p. Matejki złożył na ręce Administracyi naszej gazety p. Leopold Reiner, inżynier kolei państwowej, 1 zł.

Znaleziono w lokalu Towarzystwa muzycz. pierścionek damski z turkusami i perełkami w wąskiej złotej oprawie. Właściciel zechce zgłosić się po odebranie takowego do p. Zbigniewa Madeyskiego w lokalu Towarzystwa muzycznego.

Powszechna Wystawa krajowa. Pierwotne rozmiary Wystawy krajowej urosły i spotężniały do dzisiaj nad wszelkie spodziewanie. Najlepszem zaś słów tych potwierdzeniem jest liczba budowli, piętrzących się obecnie na wzgórzu Stryjskiem. Kiedy przed rokiem rachowano zaczętych bądź deklarowanych budowli 50, dziś liczba ich wynosi sto kilkadziesiąt. Z przytoczonych dyrekcya wzniosła około 50, instytucye zaś i osoby prywatne dźwignęły resztę budowli. Dokładne obliczenia podają około 50.000 m. kw. dachu; wszystkie budowle są odpowiednio asekurowane. Rozmaitego rodzaju okazy spoczywają na przeznaczonych miejscach, gdyż otwarcie Wystawy nastąpi dnia 5. czerwca o godzinie 11. rano, a na tydzień przed otwarciem żadne już przedmioty nie były przyjmowane. Dziwy, istne dziwy zapowiadają Polacy-Amerykanie! Przed pawilonem rozpiętą będzie brama z klombem, który obejmie trzcinę cukrową naturalnej wielkości, roślinę bawełny, palmy z Florido i t. p. Obok w basenie ujrzeć mamy aligatory, dalej węże i strusie, piasek lwowski połykające. Przyległy „saloon“ pyszni się sceną, na której ku końcowi czerwca popisywać się będą murzyni, poczem zluzują ich indyanie z Dacoty, z wygasającego plemienia Siouxów, Ascy, biegli w tańcach i manewrach wojennych. Gospodarzem działu polsko-amerykańskiego ze strony rodaków w Chicago będzie p. Szwejkart, aptekarz, reprezentantem N. Yorku p. Koniński, impressarzem „saloonu“ p. Kokociński, który zaimprowizował był wieś niemiecką na wystawie Kolumba. W początkach lipca lub sierpnia spodziewać się należy przyjazdu 100 gości z różnych stanów amerykańskich. — Dyrekcya Wystawy zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich urządzających zjazdy, kongresy i t. p. o rychłe podanie ich terminów. Między innemi zwołuje ks. kan. Korzeniowski na dzień 19. czerwca zjazd duchowieństwa.

Godność burmistrza miasta Drohobycza złożył z powodu nieporozumień i sporów, powstałych na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, p. Ochrymowicz, poseł do Rady państwa i na sejm krajowy. Deputacya obywateli udała się do p. Ochrymowicza z prośbą, aby cofnął swą rezygnacyę, do czego dał się ostatecznie nakłonić.

Pomnik Mickiewicza odsłonięto dnia 20. maja b. r. w Drohobyczu w ogrodzie miejskim obok budynku gimnazyalnego. Uroczystość odsłonięcia pomnika poprzedziło solenne nabożeństwo z pięknem, podniosłem kazaniem. Po skończonej uroczystości odbył się bankiet, wydany na cześć artysty, p. Tadeusza Barącza, z pod którego dłuta pomnik wyszedł. Na bankiecie wznoszono liczne toasty; wreszcie zakończono dzień festynem. Piękny ten pomnik wykonany jest według projektu, odznaczonego w swoim czasie drugą nagrodą na konkursie Mickiewiczowskim w Krakowie. Postać poety jest więcej niż naturalnej wielkości; cały pomnik wysoki na 5 metrów. Na postumencie w obramieniu znajduje się wykuty w kamieniu wieniec laurowy i lira, z drugiej zaś strony tablica z napisem: „Adamowi Mickiewiczowi — mieszkańcy Drohobycza i okolicy“.

Gazeta Stryjska zaprzestała wychodzić z dniem 15. maja b. r. po roku istnienienia. Niestety mało uznania znajduje u nas praca dziennikarska na prowincyi, a szkoda, bo w swoim zakresie niewątpliwie wiele działać może i działa dobrego. Ubolewamy szczerze nad upadkiem pokrewnego nam pisma.

Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Stryju urządza dnia 3. b. m., a w razie niepogody dnia 10. b. m. wielki festyn w parku „Olszynka“, połączony z jarmarkiem i zabawami ludowemi na dochód budowy sokolni w Stryju. Wymarsz sokołów nastąpi o godz. 3½ popołudniu.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Wolno polować: na kozły (rogacze) do końca roku. — Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, węgorze, czeczugi, klonki i szczupaki do końca roku; łososie i pstrągi do 15. września; raki (samce) do końca września.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża w Samborze dnia 31. maja 1894.

(Za 100 kilogramów netto.)

Pszenica .	od 6·50 do 7·00 zł.		Wyka . .	od 8·00 do 8·50 zł.	
Żyto . . .	„ 5·50 „ 6·00 „		Proso . . .	„ 5·00 „ 5·20 „	
Kukurudza	„ — „ 6·25 „		Hreczka . .	„ 8·00 „ 8·50 „	
Jęczmień .	„ 5·50 „ 6·00 „		Konicz nas.	„ 70·00 „ 73·00 „	
Owies . .	„ 6·50 „ 7·00 „		Rzepak . .	„ 10·50 „ 11·15 „	
Groch . .	„ 6·90 „ 7·25 „		Kartofle . .	„ 2·50 „ 3·00 „	
Bób . . .	„ 6·00 „ 6·20 „		Nasienie ln.	„ 8·00 „ 9·00 „	
Fasola . .	„ 6·75 „ 7·20 „		„ kon.	„ 7·00 „ 8·00 „	

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osob. kolei państwowej w Samborze,

ważny od 1. maja 1894.

(Podług czasu środnioeuropejskiego.)

Przychodzą		Godz.	Min.
Z Zagórza, Chyrowa . . .	w nocy	2	57
Z Krakowa, Lwowa, Przemyśla, Chyrowa	rano	9	28
Z Krakowa, Lwowa, Przem., Zagórza, Chyr.	wieczór	7	43
Z Husiatyna, Stanisławowa, Lwowa, Ławocznego, Stryja	w nocy	11	57
Ze Lwowa, Ławocznego, Stryja .	rano	10	16
Ze Stanisławowa, Lwowa, Skolego, Stryja	popoł.	2	05
Odchodzą			
Do Stryja, Lwowa, Ławocznego, Stanisławowa, Husiatyna	w nocy	3	07
Do Stryja, Lwowa, Skolego, Stanisławowa	rano	9	32
Do Stryja, Lwowa, Ławocznego, Stanisławowa, Husiatyna	wieczór	7	48
Do Chyrowa, Zagórza . . .	w nocy	12	02
Do Chyr., Zagórza, Przem., Krakowa, Lwowa	prz. poł.	10	20
Do Chyrowa, Przemyśla, Krakowa, Lwowa	popoł.	2	09

Uwaga. Czas samborski jest od czasu środnioeuropejskiego o 35 minut wcześniejszy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Stefanowski.** Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.